№ 24.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 15. Czerwca 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzi raz w tygodniu to jest w Czwartek Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego sam „Zwiastun“ za 9 sgr. 9 feników kwartalnie, z „Dodatkiem“ 14 sgr. Sam zaś „Dodatek“ 5 sgr. 6 fen. W miejscu u redakcyi sam „Zwiastun“ 8 sgr. — z „Dodatkiem“ 12 sgr. sam „Dodatek“ 4 sgr.

W Państwie austryackiem to sam „Zwiastun“ 60 centów w. a. z „Dodatkiem 90 centów sam „Dodatek“ 33 centów.

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

HENRYK,

przez bozkie zmiłowanie i Stolicy Apostolskiéj Łaskę,

Książe-Biskup Wrocławski,

Stolicy Apostolskiéj bezpośrednio poddany,
jego Świętobliwości prałat nadworny i Asystent tronu,
Dr. św. teologii i t. d.

Udziela swoim najmilszym kapłanom i wiernym pozdrowienie i błogosławieństwo Pana.

W takim czasie, moi Najmilsi! w jakim owo słowo którém się Bóg przez usta Proroka do swego ludu wybranego odzywał; spoglądając na cierpienia i uciski naszego kościoła św., także i do nas zastosowanie znajduje: „Chcę wasze pieśni świąteczne na pieśni żałobne, a wasze dni uroczyste na dni płaczu zamienić! W takim to czasie wzywam was do kościelnego święta radości, do wielkiego święta familijnego, którego przedmiotem jest skończenie dwudziestu pięciu lat Papieztwa, które przez walki, jakie odbyło, do najcięższych, przez miłość, jakiéj doświadczało, do najwspanialszych, a przez wydarzenia świata, jakie w sobie zawiera, do najnadzwyczajniéjszych należy.

Odtąd jak Piotr ster Łodzi kościelnéj prowadził i po dwudziesto pięcio letniém swém panowaniu apostolskiem działaniu godnem Bóg go uznał, ażeby śmierć krzyżową swojego Pana i Mistrza wycierpiał, żaden w długiem paśmie jego Następców na stolicy papiezkiéj kościołem przez ćwierć wieku nie rządził, tak że się między wiernymi powieść utworzyła i rozszerzyła: „Żaden Papież nie będzie kościołem tak długo rządził, jak ten, któremu Chrystus w swem Człowieczeństwie sam klucze władzy oddał i temi słowy: „Paś moje Baranki, paś moje Owce,“ i swoim widzialnym Zastępcą na ziemi ustanowił.

Naszemu teraźniéjszemu Papieżowi Piusowi, dwóchsetnemu pięćdziesiątemu szóstemu Następcy św. Piotra przeznaczone zostało tę powieść odgadnąć, bo dzień szesnasty Czerwca bieżącego roku jest dwudziestą piątą rocznicą jego wyboru na Najwyższą Głowę kościoła.

Z tak głośną radością i z tak wesołym umysłem, jak pierwszy jubileusz naszego Ojca św., jego dwudziesto pięcioletni Jubileusz kapłański, jeszcze przed dwoma laty obchodzić mogliśmy, nie będziemy tego drugiego i rzadkiego Jubileuszu obchodzili; bo gdy o Rzymie, oraz o położeniu Ojca św. i kościoła pomyślimy, to spada zasłona żałoby na naszę uroczystość radości.

Widział się już wprawdzie poprzednio Pius swéj daleko większéj części swych świeckich posiadłości pozbawiony i zuchwałą obrazą wszelkiego prawa narodów dziki gwałt na własności kościoła wyrządzony; ale posiadał jeszcze Rzym z jego najbliższemi okolicami, a to starożytne i prawomocne siedlisko Namiestnika Chrystusowego, środkowy punkt kościoła, grobowce tylolicznych męczenników i świętych, miéjsca spokojności ludów, ucieczka wygnanych, schronienie prawowiernych zapewniały Głowie kościoła niepodległość, jakiéj potrzebuje, ażeby obowiązki i prawa swego wielkiego, ciężkiego i świętego urzędu na wszystkie strony wypełniała.

Ale zaledwie krwawa wojna, którąśmy jeszcze prawie przed naszemi oczami zaczynającą się i kończącą widzieli, ową wątpliwą opiekę odjęła, jaka ostatnich lat jeszcze nad Rzymem czuwała; zaraz wypadli nieprzyjaciele Ojca świętego ze swojéj zasadzki, wydarli ostatnią resztkę starożytnego państwa papiezkiego dla siebie, a tak spełnili owo świętokractwo, jakie przez nich już dawno zamierzone zostało.

Żadne ramię nie podniosło się przeciwko téj zbrodni, żadne potężne sprzeciwianie się temu zuchwalstwu nie okazało się głośnem. Żaden głos skargi wiernych dzieci kościoła nie był wysłuchany. Wielu milczało, wielu nawet cieszyło się, tysiączni się radowali na znak mówiący: jak daleko względem kościoła w tych naszych czasach uczucie prawa z serc znikło. Obdarty i odepchniony aż do murów Watykanu, swego ostatniego schronienia, musi Pius być świadkiem okropności spustoszenia na świętem miéjscu i widzi tłumy swych nieprzyjaciół leżących aż do bram świętego Piotra.

A jednak spoglądanie na Niego i na jego miasto nie jest jedynem, co naszę radość uroczystości zasmuca, ale także i położenie kościoła w wielkości i całości. Spojrzyjcie około was i uważajcie na te znaki, które was otaczają i co dzień przeciw wam występują, na pisma czasowe,

które wam każdego poranku podają, na mowy w zgromadzeniach i w zastępstwach ludu, na mowy w wyższych i niższych kółkach społeczności, wśród których znajdujecie, i na cały bieg czasu. Nie zamierza on nic mniejszego, tylko pozbawić społeczność chrześciaństwa, i dla tego nienawiść występuje przeciwko kościołowi, który jest piastunem chrześciaństwa.

Z tego powodu powinien być kościół z wszelkiéj ziemskiéj opieki, powagi i posiadłości ogołocony i powoli z narodów, z gmin, z rodzin, małżeństw, szkół i z wychowania wyrzucony, a gdyby można, do katakombów wtrącony. Jest to zupełny zawrót głów, który się chwycił duchów, mniemania poprzewracał, języki pobłąkał, słowa ich znaczenia pozbawił, a naturalne znaczenie prawdy i prawa zachmurzył.

Wolność dla wszystkich jest hasłem bojowém w naszych czasach, tylko dla kościoła powinny być dawne kajdany zaprowadzone albo nowe wymyślone. Równe prawo dla wszystkich, zowie się daléj, tylko dla kościoła powinny być prawa wyjątkowe nadane. Równe pobłażanie dla wszystkich, nawet najzuchwalsze formy obłąkania, tylko dla kościoła nie powinno żadne pobłażanie mieć miejsca.

To najrzeczywistrze położenie nie może być przez nikogo zaprzeczane, kto ma oczy do widzenia i uszy do słyszenia, tylko że od wielu piękniejsze imię dostaje. A do całéj téj krzywdy opuszczonego i pobitego kościoła przychodzą jeszcze pożałowania godne nieporozumienia wewnętrzne, sprzysiężenia się własnych dzieci przeciwko wspólnéj Matce, głośne i publiczne sprzeciwianie się pychy naukowéj, która swój osobisty sąd przenosi nad postanowienia najwyższego urzędu naukowego, a jaki jest przez Ducha św. prowadzony, oraz która pod pochwałą ducha świata i pod opieką mocarstw światowych wydaje wojnę duchownéj zwierzchności.

Są to, moi Najmilsi, te stosunki, pod jakiemi Jubileusz Ojca św. obchodzimy, wtem mają nasze troski i cierpienia swoją przyczynę, które naszą uroczystość zachmurzają. Dla tego nie z powierzchowną uciechą i radością, lecz z godną powagą i świętem nabożeństwém; nie ucztami potraw i biesiadami napojów, ale z pięknemi znamionami wiernéj i do ofiar gotowéj miłości pragniemy obchodzić w radości i pokoju Ducha św., wśród wzgardy i szyderstwa naszych przeciwników pod bluźnierstwami świata.

Dla tego życzymy i rozporządzamy:

1) Żeby ta uroczystość nie w sam dzień Jubileuszu, 16. Czerwca, który na Piątek przypada, ale w następującą potem Niedzielę 18. Czerwca, odbytą została, ażeby także i ci z naszych współbraci wtem uczestnictwo mieć mogli, którzy wciągu tygodnia do pracy dni roboczych są przywiązani;

2) Żeby w Wilią prawowiernym ta uroczystość uderzeniem we wszystkie dzwony oznajmioną została;

3) Żeby we wszystkich kościołach w samę uroczystość, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, uroczysta Wielka Msza z kazaniem odprawioną została;

4) Żeby w kazaniu miano wzgląd na znaczenie téj uroczystości, oraz żeby prawowiernym położenie Ojca św. i kościoła wogólności, a ztąd następująca potrzeba nieustających modłów z uczuciem wyjaśnioną została; samo się przez się rozumie, w duchu miłości, która zagrzewa, a nie oziębia, która skupia, a nie czyni roztargnienia, która godzi, a nie obraża;

5) Żeby potém ściągające się modły do Ojca świętego, daléj „Te Deum,“ a nakoniec błogosławieństwo następowało;

6) Żeby Najświętszy Sakrament przez dzień nabożeństwa prawowiernych wystawiony został;

7) Żeby po południu o 5. godzinie, po odmówieniu Litanii do wszystkich Świętych i następujących potem modlitwach nabożeństwo z daniem błogosławieństwa zakończone zostało;

8) Żeby podczas nabożeństwa, tak rano jak wieczór przy drzwiach kościelnych dla Ojca św. dary ofiarne zbierane zostały; do którego to zbierania, spodziewamy się, znakomici mężowie z każdéj gminy będą gotowi.

Téj ostatniéj prośby nie czynilibyśmy do was, gdyby Ojciec sw. nie był wszystkich swoich dochodów pozbawiony. Już, jak Mu dawniéj przed dziesięcią laty największa część światowéj posiadłości wydartą została, musiał się o pomoc do swoich dzieci udawać, a jak niegdyś, na początku chrześciaństwa, prawowierni w Macedonii i Achai, których gotowość do ofiar miłościwych św. Paweł w swoim liście do Koryntyan chwali, uciśnionym braciom wiary, głównego kościoła w Jerozolimie, na pomoc przychodzili, przyszliście i wy także z waszym świętopiotrowem groszem uciśnionéj głowie kościoła w Rzymie na pomoc. Teraz został Pius ostatniéj reszty swéj posiadłości pozbawiony i nic Mu nie pozostało, oprócz murów Watykanu, które Jemu mieszkania dostarczają. Żołdu od swoich drapieżców odbierać, nie zgadza się z Jego godnością i znaczyłoby to uznanie grabieży jakie kościołowi wyrządzone zostało; potrzebuje On zatém więcéj niż kiedyś jałmużny od swoich dzieci. — Z tego powodu, moi Najmilsi, kapłani i świeccy! ubiegajmy się z naszymi bracmi we wszystkich częściach świata w oświadczaniu naszéj wiernéj miłości, która więcéj jeszcze, niż nasze dary, ciężko doświadczonego Ojca św. podczas jego uroczystości któréj łaska Boska dozwoli mu dożyć, pocieszać i radować będzie.

Najmilsi bracia w Panu! Jak długo te doświadczenia kościoła trwać będą, do jakiéj się wysokości jego cierpienia i prześladowania podniesą, do jakiego stopnia on naszéj wierności, naszéj stałości i naszego oddania się przywoływać będzie, tego nie wiemy; ale to wiemy i wy nie powinniście w żadnéj chwili zapominać, że nawet w tych cierpieniach i prześladowaniach wielka pociecha dla pobożnych wyznawców naszéj św. wiary i dla wiernych dzieci naszego świętego kościoła spoczywa. Jest to cierniowa korona Zbawiciela świata, która Głowę kościoła uciska. Bóg żłóbka i krzyża zdobi Go takową, bo kościół jest jego oblubienicą, matką jego dzieci, strażniczką jego nauki. Ta korona jest mu przeznaczona od początku. Jest ona jego odróżniającém znamieniem. Jak ona jego młodzieńcze czoło zdobiła, tak zdobi jego starość. Właśnie w tém prześladowaniu, mówi ów wielki biskup Kartagiński, święty Cyprian, właśnie w tém prześladowaniu poznajemy zbawienne rady Bozkiéj opatrzności, bo nam Bóg pokazuje: gdzie jest jedyny przez Bozkie zrządzenie wybrany biskup, gdzie są przez godność kapłaństwa połączeni z biskupem kapłani, gdzie jest prawdziwy z Chrystusem połączony lud i przez miłość bliźniego połączona trzoda Zbawiciela. Nieprzyjaciel Chrystusa napada na królestwo Jezusa Chrystusa. Prześladuje on tylko obrońców jego, a całe jego usiłowanie jest na to wymierzone, ażeby tych o ziemię uderzyć, którzy stoją.“

I jeszcze jedna pociecha jest nam dana na czas nawiedzenia w przeznaczeniu Bozkiéj opieki, jaką nam

Bóg człowiek pozostawił. „Ty Piotrze jesteś skałą, mówi On do Szymona, a na téj skale chcę mój kościół zbudować, a bramy piekła go niezwyciężą. Oto jestem przy was, mówi On do Apostołów, po wszystkie dni aż do końca świata.“

Jak się te przeznaczenia przez ośmnaście wieków sprawdzały, tak się będą aż do końca świata pełniły. Najwyższa Głowa kościoła może być wypędzona, jak Piotr w kajdany i więzy wrzucona i na śmierć oddana; biskupi mogą być skrzywdzeni, w ich prawach najświętszych udręczeni, wszelkiemi sposoby ich powagi pozbawieni; kapłani mogą widzieć ich najdroższe usiłowania i starania o zbawienie i użyteczność ich gmin niewdzięcznością i pogardą wynagrodzone; prawowierni mogą być na wszelkie ułudzenia i pokusy do zachwiania się, do błędu i do niedowiarstwa wystawieni; mogą odpadnienia nastąpić i wielkie zgorszenia, którebyśmy gorzkiemi łzami opłakiwać musieli; ale kościół dla tego nie zaginie. Czasy z ich nawiedzeniami, pokolenia z ich błędami, ludzie nawet i najpotężniéjsi, z ich prześladowaniami przeminą; ale kościół pozostanie. Zwyciężył on żydostwo i pogaństwo, pokonał mądrość starożytnych i nowych filozofów, przetrwał odszczepieństwa w swojém własném łonie; przetrwa on także teraźniéjsze nawiedzenia i cierpienia.

Takiém upewnieniem przepełnieni, będziemy nie bez pociechy, a nawet i nie bez radości naszę uroczystość Jubileuszową obchodzili, będziemy się w duchu około najstarszéj Głowy kościoła zgromadzali, jako dzieci wielkiéj rodziny około wspólnego Ojca, będziemy się jednozgodną miłością za Niego modlili, z pobożném uszanowaniem nasze dary do stóp Jego złożemy, a w świętéj pobożności będziemy wielbili Tego, który jeszcze nigdy swéj pomocy prawowiernym nie odmówił. Pomnijcie na to słowo Apostoła w jego liście do Żydów: „Wytrzymajcie pod chłostą, Bóg postępuje z wami, jak z dziećmi; bo gdzeż jest dziecię, któregoby ojciec nie karał. Każda chłosta staje się w teraźniéjszości nie radością, ale żałobą, lecz w następstwie przynosi tym, którzy przez takową są ćwiczeni radośny owoc sprawiedliwości. Dla tego dźwignijcie martwe ręce i chwiejące się kolana i czyńcie proste kroki waszemi nogami, ażeby kto nie kulał i nie pośliznął się, ale się raczéj ze swéj słabości wyleczył. Starajcie się o pokój ze wszystkimi i o poświęcenie, bez którego nikt Boga nie ogląda.“

Niech wam do tego Bóg pomoże i jego błogosławieństwo, a błogosławieństwo Ojca, Syna i Ducha Świętego niech z wami pozostaje.

Wrocław w uroczystość świętego Bonifacego 1871.

† **Henryk.**

Szukajcie naprzód królestwa bożego.

Jakób Benignus Bossuet, urodzony dnia 27. Września 1627. roku z dawnéj, poważanéj rodziny burgundzkiéj, był jednym z najznakomitszych teologów, a nawet wyrocznią kościoła we Francyi. Król Ludwik XIV. powierzył mu wychowanie swego następcy tronu; po ukończeniu zaś tego mianował go w roku 1681. biskupem w Meaux (Mo.)

Do bliższych przyjaciół Bossueta należał słynny pokutnik *de Rance*, opat klasztoru Trapistów, zwany przezeń święty przyjaciel; do jego pustyni znanéj pod imieniem La trappe odprawiał podróż pięć, do sześć razy, aby się rozmową z nim nacieszyć.

Z miłości ku temu świętemu przyjacielowi dał swym nakładem wystawić jasełka czyli żłóbek narodzenia Pańskiego w bocznéj kaplicy jego kościoła klasztornego dla podniesienia wysokiéj uroczystości tegoż święta, i sam był obecny przy téj robocie.

Była właśnie wigilia do święta Bożego narodzenia, gdy wypłacał czterech rzemieślników, ktorzy się byli urządzeniem jasełek trudnili. Po wypłacie, spojrzawszy na nich łaskawie, rzekł: postanowiłem wam dać na święta podarunek, ale umyśliłem sobie, abyście go sami dla siebie wybrali.

Rzemieślnicy zdziwieni patrzeli wesoło i z ciekawością na stół, który obrus pokrywał. Biskup podjąwszy obrus rzekł: każdy z was ma prawo wybrać sobie jako podarunek na święta, albo złoty pieniądz, albo książkę z powieściami nabożnemi.

Pierwszy z rzemieślników zaraz chwycił prędko za złoto, nietknąwszy książki, i dał tę przyczynę, którą ledwie z ust wydobył: niewielebym z książki miał pożytku, bo dobrze czytać nie umię.

Drugi także wyciągnął rękę do złota z tem usprawiedliwieniem: że za to może sobie kupić suknią dla zabezpieczenia się przed mrozem w czasie zimy.

I trzeci rzemieślnik wziął także za złoto z najżywszym wyrazem pewnéj dogodności, wyznając: że za ten pieniądz kupi sobie drzewa na zimę.

Biskup podał każdemu żądane złoto.

Teraz przyszła koléj na czwartego, który, jak po nim widać było, jeszcze był młodzieńcem. Ten spoglądał to na złoto, to znów na książkę z powieściami, która miała kosztowną oprawę; wreszcie otworzywszy usta rzekł: ja mam w domu starą i niewidomą matkę, która jest ubogą, i mogłaby wprawdzie za ten pieniądz złoty mieć na jakiś czas ulgę w swem ubóstwie, lecz ona jest też bardzo pobożna, i będzie sobie mieć za największą uciechę, gdy jéj w długie wieczory zimowe będę czytać o świętych pańskich niejedną rzecz budującą i pełną pociechy!

Biskupowi łzy zajaśniały w oczach. Podał książkę z powieściami dobremu synowi, a podając ją otworzył, a oto pod zwierzchnią okładką téjże książki było wciśnionych sześć sztuk złota.

Jakże się teraz dziwił młodzieniec, i jak się dziwili i gniewali jeszcze bardziéj inni trzéj rzemieślnicy, gdy biskup potem każdą okładkę z tych trzech książek otwierał, a w każdéj było po sześć sztuk złota zachowanych! i nakoniec dał takie poufne objaśnienie:

Oto chciałem was doświadczyć, czy rzeczy ziemskie przenieślibyście nad duchowe i niebieskie. I trzéj z pomiędzy was to uczynili. A mój zamiar był sprawdzić ten wyrok Pana naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa: „szukajcie naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane“ (Mat. 6. 33.) bo patrzcie, w każdéj z tych książek było wciśnionych po sześć sztuk złota pod zwierzchnią okładkę na ten koniec, ażeby się dostały temu, ktoby wziął książkę. Wy zaś zamiast książki mieszczącéj w sobie powieści z żywotów świętych, obraliście sobie dobrowolnie przedstawioną wam sztukę złota! Dobrze, szanuję wolny wasz wybór, więc zatrzymacie rzeczy ziemskie! Gdybyście zaś byli, jak ten młodzieniec pobożny, obrali sobie naprzód rzecz duchowną, to jest: tę książkę z powieściami, by-

liście i wy przy téj rzeczy duchowéj i rzecz ziemską, to jest: zamiast jednéj, po sześć sztuk złota wzięli. Błogo każdéj matce, która takiego syna wychowała! Błogo każdemu chrześcianinowi, który rzeczy wieczne przenosi nad ziemskie, doczesne; gdyż miłość ku rzeczom niebieskim nigdy nie chodzi osamotniona, ale w parze z błogosławieństwém na rzeczach ziemskich! Bóg nigdy nie opuszcza tych, którzy są jego!

Ci trzéj rzemieślnicy, co tak po ziemsku myśleli, odeszli zawstydzeni i nieukontentowani; gdy przeciwnie bogobojny młodzieniec z radości padł przed Bossuetem na kolana i prosił jeszcze o błogosławieństwo biskupie dla swéj ciemnéj matki. —

Ofiara.

Aby zrozumieć, potrzeba nasamprzód wiedzieć, co co jest ofiara? Otóż ofiara, jest to Bogu złożony dar rzeczy, która się uiszcza ku uczczeniu Boga, na znak wyznania jego najwyższéj władzy, nad wszystkiemi stworzeniami jak utrzymuje J. Ligoryi.

Po takiem określeniu ofiary, każdy kto kolwiek wyznaje Boga Stwórcę wszechrzeczy, których wzywa człowiek przyznać musi, że winien jest oddawać Mu hołd, za wszystko co posiada i do Niego odnosić.

Najprawdziwszym sposobem uznawania Najwyższéj Jego władzy nad nami, jest ofiara.

W starym testamencie różne były ofiary i terozmaicie się niszczyły, chleby ofiarne, przez żucie, i naturalny ogień żołądkowy, baranek wielkanocny przez śmierć, inne przez ogień całopalny. Ofiara jest istotą religii, która bez ofiary bydź niemoże, jak Bóg bez władzy nad stworzeniami. Po grzechu pierwszych rodziców ofiara stała się krwawą i taką pozostać musiała.

Grzech bowiem głęboko wyrytym został w umyśle człowieka, i widział potrzebę zgładzenia go, a środkiem do tego najskuteczniejszym jest ofiara, a jéj potrzebę znały wszystkie ludy od początku świata, bo ona się opiera na naturze ludzkiéj, rozumie i podaniu starożytnem.

Bóg objawił człowiekowi, że przez składanie ofiar czyni sobie zasługę, zabijając bowiem ofiarę, krew jéj uwalnia go od śmierci wiecznéj, na którą przez grzech zasłużył, a tak w miejsce ciała grzesznego, paliło się ciało podłożone, a palący ogień wyobrażał karę ognia, za grzech.

Poganie do tego przyszli zaślepienia, że swym bałwanom, składali na ofiarę ludzi, a nawet własne dzieci a częstokroć ojców i matki.

Ofiary Starego testamentu były wprawdzie niewinne, lecz same przez się były mniéj skuteczne; Bóg je przyjmował, lecz tylko dla tego, że one przedstawiały nieskończoną ofiarę Boga-Człowieka na krzyżu, dla odkupienia człowieka z niewoli czartowskiéj. Ołtarz ofiarny były wprawdzie w Jeruzalem na górze Kalwaryi, ale krew téj ofiary obmyła świat cały; na widok któréj, Bóg i człowiek, niebo i ziemia, aniołowie i wszystkie stworzenia z boleści i radości jakby zadrzały, ponieważ Ofiara ta przywróciła Bogu chwałę a ludziom pokój. Stało się zadość sprawiedliwości Boga, gdyż ofiara zajęła miejsce wszystkich ofiar Starego zakonu, które były czworakie:

1. Całopalna, trawiąca całą ofiarę ogniem.

2. Dziękczynna, czyli na podziękowanie Bogu za odebrane dobrodziejstwa.

3. Błagalna, na zadosyć uczynienie Boskiéj sprawiedliwości za grzechy, oraz uproszenie łaski.

4. Wyjednawcza dla uproszenia dobrodziejstw potrzebnych duszy i ciału, uznawająca zarazem Zwierzchnictwo Boga nad nami.

Z ofiar tych kapłani wraz z ludem wspólnie przez cząstkowe używanie zabitych zwierząt przy całopaleniu pożywali ofiary, i to był konieczny warunek ofiar, założony przez samego Boga. Zwyczaj ten wszystkie zachowywały narody, uważając ją jako uroczystą biesiadę z Bogiem.

Przed przyjściem Zbawiciela, powszechnem było prawem jednoczyć się z Bóstwem za pośrednictwem rzeczy Jemu ofiarowanych. Wspólne pożywanie ofiar, było figurą Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj.

1. Ofiara na Kalwaryi, zupełnie odpowiada ofiarom dawnym, jest bowiem całopalną, bo Chrystus Pan ze wszystkiem się poświęcił Ojcu Przedwiecznemu.

2. Dziękczynną, albowiem złożoną była Bogu, na podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa.

3. Błagalną, gdyż była złożoną dla zgładzenia grzechów i zadosyć uczynienią Boskiéj sprawiedliwości.

4. Wyjednawczą, była bowiem ofiarowaną dla otrzymania łaski potrzebnéj dla duszy jak i dla ciała tu i w przyszłem życiu. Taka jest nauka kościoła świętego.

Ofiara, którą spełnił Chrystus Pan na Kalwaryi w sposób krwawy, dziś odbywa się codziennie bez krwawnie na ołtarzu podczas Mszy świętéj; tam w sposób zbrodniczy przez katów i morderców, tu w sposób niewinny za pośrednictwem kapłana, jako namiestnika i sługę Jezusa Chrystusa, w którego osobie wszystko czyni; otrzymawszy do tego moc od kościoła, a przez ten od Boga. Ofiara Mszy świętéj, jest ta sama, co na górze Kalwaryi, tylko w odmienny sposób. Tam bowiem sam Chrystus Pan takową składał, tu w imieniu Jego namiestnik Go zastępuje; lecz ofiara ta, jest ta sama, bo jak tam się ofiarował Chrystus Pan Ojcu przedwiecznemu, tak i tu równie się codziennie za nas ofiaruje, odnawiając swoję mękę, tajemnicę Zmartwychwstania i w Niebowstąpienia, którą to pamiątkę odnawiamy codziennie na ołtarzu podczas Mszy świętéj, gdzie są połączone te wszystkie tajemnice. Ta jeszcze zachodzi różnica pomiędzy ofiarą na Kalwaryi a naszą, że tam niemogli wierni pożywać Ciała i Krwi, my zaś nie tylko możemy, ale jesteśmy ściśle obowiązani takowe pożywać, jeżeli nie rzeczywiście, to przynajmniéj duchownie, abyśmy się tem ściśléj połączyli z Bogiem. Ofiara na krzyżu była początkiem, a nasza odnawia się codziennie i trwać będzie do skończenia świata, bez ustanku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kłamstwo ukarane.

Święty Jakób biskup Nisibis w Mezopotamii, który żył w czwartem stuleciu po Chrystusie odprawiał podróż razu jednego do pewnego miejsca; w drodze zastąpiwszy mu ubodzy, prosili, aby im dał tyle pieniędzy, ile na pogrzeb jednego z nich potrzeba, który jak powiadali, właśnie im teraz umarł, i którego mu leżącego na drodze, a niby zmarłego udającego pokazali.

Święty uwierzywszy ich przedstawieniu, chętnie ich prośbie zadość uczynił; potem modlił się gorąco za umarłego, aby mu Bóg grzechy popełnione w życiu odpuścił,

i raczył go przyjąć do liczby wybranych swoich. A oto, gdy się święty modlił, stało się, iż ów ubogi, który zmarłego udawał, rzeczywiście umarł, święty zaś dawszy im na pochowanie potrzebne pieniądze, udał się w dalszą swą drogę. Gdy się nieco od nich oddalił, spółwinowajcy owego kłamstwa wołali na udanego według nich umarlaka, aby się już podniósł i wstał z ziemi. Lecz ich wołanie było nadaremne, leżący na ziemi niedawał żadnego znaku życia ani odpowiedzi, a przyszedłszy blizko do niego, gdy go poruchywali i dobrze mu się przypatrzyli, przekonali się dokładnie, iż był prawdziwie umarłym.

Jak straszny to był piorun dla serc tych oszustów łatwo sobie wystawić. Przerażeni strachem i jakby zmysły straciwszy, pobiegli co tchu za świętym, rzucili mu się do nóg i z płaczem wyznali swoje oszustwo, przydając, że ich ubóztwo do tego przywiodło dla tego błagali go najusilniéj, aby im błąd ich odpuścił, a nieszczęśliwego ich spółbrata do życia przywrócić raczył.

Święty ulitowawszy się nad niemi, począł się modlić, a Bóg nowym cudem za modlitwą świętego wrócił do życia swego człowieka, któremu je pierwéj modlitwa biskupa świętego odebrała.

Jak historya kościoła katolickiego dowodzi, Pius IX. jest dwieście pięćdziesiąt szóstym prawym następcą Piotra świętego, a zatem Namiestnikiem Chrystusa Pana na ziemi. Zaś, że Pius IX. jest ten Wielki Papież, od wielu świętych osób przepowiadany — do wielkich dzieł w kościele bożym przeznaczony — za najmężniejszego rycerza w kościele wojującym namaszczony, to dowodzi, iż żadnego przed nim Pan Bóg tą godnością nie uczcił, ażeby na stolicy Piotrowej lat Jego dożył.

Dziś więc téj wielkiéj godności, którą Piusa IX. Pan Bóg zaszczycił i my wszyscy, którzy mamy to szczęście Jego dziećmi się nazywać, jesteśmy współuczestnikami tego zaszczytu, iż właśnie w naszem pożyciu tę wielką i bardzo ważną epokę czasów obchodzimy.

Na dowód tego, załączamy niniejszy wykaz wszystkich panujących od Piotra świętego aż do Piusa IX. jak następuje:

1.	Piotr panował od 42 do 67 roku		
2.	Linus		
3.	Kletus (Anukletus, Anenklitus)		
4.	Klemens		77
5.	Ewartes		
6.	Aleksander		119
7.	Sykstus Ksystus		127
8.	Telesfor	„	127— 139
9.	Hyginus	„	139— 142
10.	Pius	„	142— 157
11.	Anicet	„	157— 168
12.	Soter	„	168— 177
13.	Eleutery	„	177— 192
14.	Wiktor	„	192— 202
15.	Zefirinus	„	202— 219
16,	Kalikst	„	219— 233
17.	Urban	„	223— 230
18.	Ponupan	„	230— 235
19.	Anter	„	235 - 239
20.	Fabian	„	236— 250
21.	Korneliusz	„	250— 252
22.	Luciusz	„	252— 253
23.	Szczepan	„	253— 257
24.	Ksystus	„	257 - 258
25.	Dyonizy	„	258— 269
26.	Feliks	„	269— 274
27.	Eutychianus	„	274— 283
28.	Kajus	„	283— 286
29.	Marcelin	„	286— 304
30.	Marceli	„	304— 310
31.	Euzebiusz		310
32.	Melchiades	„	310— 314
33.	Silwester I.	„	314— 335
34.	Marek		336
35.	Juliusz I.	„	336— 352
36.	Liberiusz	„	352— 366
	Feliks II. zastępca		355
37.	Dąmazy	„	366— 384
38.	Siricyusz	„	385— 398
39.	Anastazy panow. od 398 do402 r.		
40.	Innocenty I.	„	402— 417
41.	Zosimus	„	417— 418
42.	Bonifacy I.	„	418— 422
43.	Celestyn I.	„	423— 432
44.	Sykstus III.	„	432— 440
45.	Leon I.	„	440— 461
46.	Milary	„	461— 468
47.	Symplicyusz	„	468— 483
48.	Feliks II. (III.)	„	483— 492
49.	Gelazyusz I.	„	492— 496
50.	Anastazy II.	„	496— 497
51.	Symmacp	„	498— 514
52.	Hormisdus	„	514— 523
53.	Jan I.	„	523— 525
54.	Feliks III.	„	526— 530
55.	Bonifacy II.	„	530— 532
56.	Jan II.	„	533— 535
57.	Agapet I.	„	535— 536
58.	Silweryusz	„	536— 540
59.	Wigiliusz	„	540— 555
60.	Pelagiusz I.	„	555— 560
61.	Jan III.	„	560— 573
62.	Benedykt I.	„	573— 578
63.	Pelagiusz II.	„	578— 590
64.	Grzedorz I,	„	590— 604
65.	Sabian	„	604— 605
66.	Bonifacy III.	„	606— 607
67.	Bonifacy IV.	„	607— 614
68,	Deusdedit	„	615— 618
69.	Bonifacy V.	„	619— 625
70.	Honoryusz I.	„	625— 638
71,	Seweryn	„	638— 640
72.	Jan IV.	„	640— 642
73.	Teodor I.	„	642— 649
74.	Marcin I.	„	649— 655
75	Eugieni I.	„	655— 657
76.	Witalianus	„	657— 672
77.	Adeodatus	„	672— 676
78.	Donus I. panow od 676 do 978 r.		
79.	Agato	„	679— 682
80.	Leon II	„	682— 683
81.	Benedykt II.	„	683— 685
82.	Jan V.	„	685— 686
83.	Konon	„	686— 187
84.	Sergiusz I.	„	687— 701
85.	Jan VI.	„	701— 705
86.	Jan VIII.	„	705— 707
87.	Sisinniusz	„	707— 708
88.	Konstanty	„	708— 715
89.	Grzegorz II.	„	715— 731
90.	Grzegorz III.	„	731— 741
91.	Zachariasz	„	741— 752
92,	Szczepan II (III)	„	752— 757
93.	Paweł I.	„	757— 767
94,	Szczep. III. (IV)	„	767— 772
95.	Hadryan I.	„	772— 795
96.	Leon III.	„	795— 816
97.	Szczepan IV.	„	811— 817
98.	Paschalis I.	„	817— 824
99.	Eugieni II.	„	824— 827
100.	Walenty		827
101.	Grzegórz IV.	„	827— 844
102.	Sergiusz II.	„	844— 847
103.	Leon IV.	„	847— 855
104.	Benedykt III.	„	855— 858
105.	Mikołaj I.	„	858— 867
106.	Hadryan II.	„	867— 872
107.	Jan VIII.	„	872— 882
108.	Marynus	„	882— 884
109.	Hadrya III.	„	884— 885
110.	Szczepan V.	„	885— 891
111.	Tormosus	„	891— 896
112.	Bonifacy VI.		896
113.	Szczepan VI.	„	896— 897
114.	Roman	„	897— 898
115.	Teodor II.		898
116,	Jan IX.	„	898— 900

117. Benedykt IV. p. od 900 do 903 r.
118. Leon V. 903
119. Krzystof „ 903— 904
120. Sergiusz III. „ 904 – 911
121, Anastazy III. „ 911— 913
122. Landus „ 913— 914
123. Jan X. „ 914— 928
124. Leon VI. „ 928— 929
125. Szczepan VII. „ 929 – 931
126. Jan XI. „ 931— 936
127. Leon VII. „ 936— 939
128. Szczepan VIII. „ 939— 942
129. Marynus II. „ 942— 946
130. Agapet II. „ 946— 956
131. Jan XII. „ 956— 964
132. Benedykt V. 964
133. Leon VIII, „ 964— 665
134. Jan XIII. „ 965 – 972
135. Benedykt VI. „ 972— 973
136. Domnus II. „ 973 – 974
137. Benedykt VII.' „ 974— 983
138. Jan XIV. „ 983— 984
139. Jan. XV. 985
140. Grzegórz V. „ 985— 999
(Jan XVI. Antipapa.)
141. Sylwester II. „ 999—1003
142. Jan XVII. 1003
143. Jan XVIII. „ 1003—1009
144. Sergiusz IV. „ 1009—1013
145. Benedykt VIII. „ 1013—1024
146. Jan XIX. „ 1024—1033
147. Benedykt IX. „ 1033—1044
148. Grzegórz VI. „ 1044—1046
149. Klemens II. „ 1046—1047
150. Damazy II. „ 1047—1048
151. Leon IX. „ 1048—1054
152. Wiktor II. „ 1054—1057
153. Szczepan IX. „ 1057—1058
154. Mikołaj II. „ 1058—1061
155. Alexander II. „ 1061—1073
156. Grzegórz VII. „ 1073—1085
157. Wiktor III. „ 1086—1087
158. Urban II. „ 1087—1099
159. Paschalis II. „ 1099—1118
160. Gelazyusz II. „ 1118—1119
161. Kalikst II. „ 1119—1124
162. Honoryusz II. „ 1124—1130
163. Innoc. II. pan. od 1131 do 1143 r.
164. Celestyn II. „ 1143—1144
165 Lucyusz II. „ 1144—1145
166. Eugeni III. „ 1145 – 1153
167. Anastazy IV. „ 1153—1154
168. Hadryan IV. „ 1154—1159
169. Alexander III. „ 1159—1181
170. Lucyusz III. „ 1181—1185
171. Urban III. „ 1185—1187
172. Grzegórz VIII. 1187
173. Klemens III. „ 1187—1191
174. Celestyn III. „ 1191—1198
175. Innocenty III. „ 1198—1216
176. Honoryusz III. „ 1216—1227
177. Grzegórz IX. „ 1227—1241
178. Celestyn IV. „ 1241
179. Innocenty IV. „ 1241—1254
180. Alexander IV. „ 1254—1261
181. Urban IV. „ 1261—1263
182. Klemens IV. „ 1264—1268
183. Grzegórz X. „ 1268—1276
184. Innocenty V. 1276
185. Hadryan V. 1276
186. Ian XXI. „ 1276—1277
187. Mikołaj III. „ 1277—1280
188. Marcin IV. „ 1280—1284
189. Honoryusz IV. „ 1285—1287
190. Mikołaj IV. „ 1287—1291
191. Celestyn V. 1294
192. Bonifacy VIII. „ 1294—1303
193. Benedykt XI. „ 1303 – 1304
194. Klemens V. „ 1305—1314
195. Ian XXII. „ 1316—1334
196. Benedykt XII. „ 1334—1342
197. Klemens VI. „ 1342—1352
198. Innocenty VI. „ 1352 – 1356
199. Urban V. „ 1362—1370
200. Grzegórz XI. „ 1372—1378
201. Urban XI. „ 1378—1389
202 Bonifacy IX. „ 1389—1404
203. Innocenty VII. „ 1404—1406
204. Grzegórz XII. „ 1406—1409
205. Alexander V. „ 1409—1410
206. Ian XXIII. „ 1410—1416
207. Marcin V. „ 1417—1431
208 Eugeni IV. „ 1431—1447
209. Mikołaj V. „ 1447—1455
210. Kalikst panow. od 1455 do 1458 r.
211. Pius II. „ 1458—1464
212. Paweł II. „ 1464—1471
213. Sykstus IV. „ 1471 – 1484
214. Innocenty VIII. „ 1484—1492
215. Alexander VI. „ 1492—1503
216. Pius III. 1503
217. Juliusz II. „ 1503—1513
218. Leon X. „ 1513—1521
219. Hadryan. „ 1522—1523
220. Klemens VII. „ 1523—1534
221. Paweł III. „ 1534—1549
222. Juliusz III. „ 1550—1555
223. Marceli II. 1555
224. Paweł IV. „ 1555—1559
225. Pius IV. „ 1559—1565
226. Pius V. „ 1566—1572
227. Grzegórz XIII. „ 1572—1585
228. Sykstus V. „ 1585—1590
229. Urban VII. 1590
230. Grzegórz XIV. „ 1590—1591
231. Innocenty IX. 1591
232. Klemens VIII. „ 1592—1605
233. Leon XI. 1605
234. Paweł V. „ 1605 – 1621
235. Grzegórz XV. „ 1621—1623
236. Urban VIII. „ 1623—1644
237. Innocenty X. „ 1644—1655
238. Alexander VII. „ 1655—1667
239. Klemens IX. „ 1667—1669
240. Klemens X. „ 1670—1676
241. Innocenty XI. „ 1676—1689
242. Alexander VIII. „ 1689—1691
243. Innocenty XII. „ 1691—1700
244. Klemens XI. „ 1700—1721
245. Innocenty XIII. „ 1721—1724
246. Benedykt XIII. „ 1724—1730
247. Klemens XII. „ 1730—1740
248. Benedykt XIV. „ 1740—1758
249. Klemens XIII. „ 1758—1769
250. Klemens XIV. „ 1769—1774
251. Pius VI. „ 1774—1799
252. Pius VII. „ 1800—1823
253. Leon XII. „ 1823—1829
154. Pius VIII. „ 1829—1830
255. Grzegórz XVI. „ 1830—1846
256. Pius IX. panuje od 16. Cz. 1846 r.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Francya. Na list pewnéj damy z Brukseli zapytującéj się w Paryżu księdza Jezuity znajomego bo także Brukselczyka, owa donosi co się dzieje w Paryżu. Otrzymała odpowiedź długą i smutną, z któréj oto ustęp podajemy naszym czytelnikom następującéj osnowy:

Żądasz pani wiadomości odemnie, pomimo że już po większéj części rozgłoszono przez pisma publiczne, jednak niektóre szczegóły mogę pani donieść, o których pisarze gazet albo nie wiedzą, albo umieścić niechcieli. Oto w środę 24. Maja w więzieniu Rokwet znajdowało się bardzo dużo więźniów przez komunę aresztowanych, i w tym samym dniu przybyło téj hordy morderczéj do więzienia dosyć dużo, i wywołali pewną część więźniów których zaraz w podworzu zamordowali i ciała ich wywieźli do grobu na cmentarz. Na czele téj exekucyi był arcybiskup paryzki, do którego przyklękło dwóch z komuny ucałowawszy go w ręce prosili o przebaczenie, inni zaś kolbami i obelgami ich obłożywszy, oficer zawołał: że „tuście są dla wykonania wyroku ale nie do głupstw." Przed śmiercią jeszcze powiedział arcybiskup, że nie wy za wolność umieracie, ale my za wolność i wiarę oddajemy życie. Oficer zakomenderował i padło 64 ofiar, pomiędzy temi ofiarami było najwięcéj księży. We czwartek było spokojnie cały dzień. W piątek około godziny 1. po południu widzieliśmy jak prowadzono kilkunastu księży, pomiędzy któremi na przodku idący był jeden wysoki i myślano, iż to był ksiądz Olivaint. Wszystkich wprowadzono do jednego prywatnego ogrodu, który był

obmurowany do koła dosyć wysokiem murem i tam już dół ogromny się znajdował. Tam zostali wszyscy rozstrzelani z rewolwerów i w dole tym pochowani a było ich 50. Ale jeden ksiądz odważny wynalazł ten grób i ciała zabitych zostały wydobyte i pochowane w swoim miejscu. W piątek na wieczór chciała ta banda rozjuszona daléj prowadzić swoje rzemiosło, i przybyła do więzienia wywoływając po nazwisku każdego, aby wychodził, z tych najwięcéj było żołnierzy i żandarmów, ale ci widząc na co się zanosi, postanowili bronić się, a osobliwie na wniosek jednego księdza Jezuity pomiędzy niemi się znajdującego nazwiskiem Bazin's, i tak się to stało. Ten ksiądz Bazin's miał w tym więzieniu celę więzienną nad temi więźniami. Jak to wszystko widział i słyszał o oporze tych pod sobą, zaczął podłogę rujnować aby się dostać do nich i przy bozkiéj pomocy stało się jego życzeniu zadosyć, bo zrobiwszy otwór spuścił się do nich. Staruszek ten bo liczy lat 70 przemówił do swych nowych towarzyszy i zachęcił do oporu, przedstawił, że zginmy ale z męzkością. Ponieważ noc nadeszła zostali przecie przez swych morderców opuszczeni.

W sobotę o 7. rano przybyła znów ta banda morderczа, i zaczęła ich namawiać aby tylko wyszli, bo im nic nie zrobią. Lecz ten staruszek ksiądz, co się dało i jak mógł, zachęcał do obrony, i tak z różnych sprzętów znajdujących się w więzieniu, zabarykadowali się, i nie dali się ułudzić namowom. Banda łaknąca krwi, zaczęła namawiać, podchlebstwami że im nic nie zrobią w innych salach których było 60, a ci co tylko wyszli, zaraz ich zamordowano, powiększéj części byli to żandarmi. Ta okropna katastrofa wzmocniła zabarykadowanych w siłę i większą odwagę do ostatecznéj obrony. Uzbroili się w połamane różne przedmioty, oczekiwali morderstwa wspólnego. Banda rozjuszona zaczęła odgrażać spaleniem ich żywcem, jeżeli nie wyjdą, a gdy i ta groźba okazała się płonną, poczęli przez okna wrzucać różne palące się przedmioty, i chcieli ich zmusić dymem i ogniem, ale więźnie jak mogli ratowali się duszeniem palących się rzeczy. Walka ta trwała dosyć długo i nie przyprowadziła do żadnego rezultatu jeszcze, kiedy wersalczyki gwałtem nacierają do więzienia przypuścili szturm, banda widząc ich, poczęła pierzchać, ukrywać się, ale było za późno, i tak wszystkich wyłowili jak się należało, powiązawszy wszystkich na podworzu pokładli na ziemi. Wtem udali się wersalczyki do więzienia i chcą nas uwolnić, ale im długi czas nie wierzono, czy to czasem nie jaki podstęp. Ale znaleźli się pomiędzy temi i znajomi, którzy zaręczyli, iż to są ich wybawcy, otwarli swoje zabarykadowanie i wyszli, jak też i z innych jeszcze znajdujących się stancyj, których już sam dozorca powypuszczał. Ojciec Jezuita Bazin's udał się zaraz do swego klasztoru, a że zupełnie naczczo był, odprawił mszą św. na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie. W niedzielę udał się do Wersalu, aby odwiedzić swojego gwardyana, który nie mało się zdziwił, że go przy życiu widzi, bo już wszystkich aresztowanych utrzymywał za straconych. Opisujący ksiądz te zajścia mordercze w końcu listu dodaje. Boże wytknij Francyi cel inny, bo i Francuzi tak samo mówią, Boże gdzież jest nasz pokój. Ciało arcybiskupa i jeszcze jednego księdza nabalsamowano i wystawiono w gmachu arcybiskupim na publiczny widok, ale arcybiskup który się bardzo zmienił wskutek strzału po jednéj stronie w głowę, bardzo się twarz jego zmieniła, pogrzeb odbędzie się na koszt kraju, zgromadzenie tak uchwaliło.

Teraz tylko patrole konne przebiegają ciągle miasto, ponieważ jeszcze kilku przywódzców ukrywa się w nim, wskutek czego ogromne rewizye, a po 9. wieczorem już się nie wolno na ulicy pokazywać. Jeden z tych przywódzców Grousset ukrywał się u jednéj pani, gdy się dowiedział komisarz od ludzi bocznych kamienic, udał się do właściwego miejsca z policyą i zastał tegóż jegomości przebranego za kobietę, z ogromnym copem wtyle na głowie. Grousset nie usiłował też dłużéj się maskować, prosił by mu było wolno ubrać się po męzku i zapalić cygaro, dziwił się tylko, że jako artystę porównują z podpalaczami. Gdy go wieziono poznał go lud na ulicy i poczęto wołać śmierci! śmierci! ledwo go zdołano od rozszarpania ludu obronić.

Na innym miejscu widziałem stos z 80. trupów leżących jednych na drugich z rękami, nogami i szyjami powykręcanemi, gdy obok rynsztok pełny jest krwi. Mówią, że z tysiąc powstańców rozstrzelanych zostało w ten sposób, exekucya taka masami, po 50 do 100 naraz, musiała pomięszać winnych z niewinnemi i jest pewną rzeczą; że większa część stała się ofiarą urojonéj zbrodni. Ludzie którzy przybyli do gaszenia ognia i mieli lać naftę zamiast wody, to nam się niezdaje być prawdą, ponieważ na palącą się naftę lać wodę to jeszcze się bardziéj pali, i ci padli ofiarą przez rozkiełznaną złość. Jeżeli ci ludzie zaś w rzeczy saméj usiłowali popełnić taką zbrodnię, toć przyznać trzeba, że zuchwałość ich musiała być na równi z ich występkiem.

Jeżeli lud francuzki w pośród nieszczęść, jakie spadły na niego, czerpie pociechę w tem, że klęski przypisuje cudzoziemcom, to zostawmy im zysk z téj pociechy. Tylko niech to pamięta, że krew przelewana przez wojska wersalskie nie może być zapisana na rachunek obcy, bo komenderujący w Paryżu jak i w zgromadzeniu narodowem zpewnością są francuzami, którzy niemają ani jednego słowa do wyrzucenia, téj najdzielniejszéj armii, jaką kiedykolwiek posiadała Francya.

Delescluze, który jak wiadomo głównym był sprawcą śmierci zakładników, zakończył bardzo smutnie. Raniony śmiertelnie trzema kulami na jednéj barykadzie upadł, przytłoczony trupami gwardzistów, pod których ciężarem ducha wyzionął. Przy grzebaniu poległych spostrzeżono jednego z czerwoną szarfą o złotéj frandzli na piersiach był to trup Delescluza, przy którym znaleziono papiery i rozkaz do podpalania domów. W mieszkaniu Grouseta odkryto w materacu mnóstwo papierów, które ciekawe podadzą zapewne szczegóły o stosónkach komuny z zagranicą. W ogule ubolewać należy, że większą część pojmanych rozstrzelano, bo będzie zbywało na świadectwach, a tajemnice rządu rewolucyjnego nie będą mogły być dostatecznie wyśledzone.

Wszakże i w ministeryach znaleziono dużo papierów i dokumentów, świadczących przedewszystkiem, że zniszczenie Paryża było z góry postanowione i z dawna przygotowane.

Jenerałowie Troszu. Uhrich i Bazain stawieni będą, stósownie do prawa, pod sąd wojenny, za wydanie nieprzyjacielowi twierdz Paryża, Strasburga i Metzu. Bazaine w tych dniach przybywa do Wersalu.

Dnia 5. b. m. sale zgromadzenia narodowego w Wersalu przedstawiała nadzwyczaj ożywiony widok. Wszystkie

krużganki i przyległe sale zapełnione były grupami posłów, żywo rozmawiających, na trybunach taki był natłok jak nigdy. W loży dyplomatów znajdowali się lord Lyons, książę Metternich, Djemil basza, kawaler Nigra i wielu z obcych ambasad, po lewéj stronie zasiadła marszałkowa Mac Mahon, otoczona damami, wreszcie zajęła zwykłe swe miejsce w loży pani Tiers, przybrana w żałobę. — Tymczasem godzina minęła jedna i druga, a naczelnik władzy wykonawczéj nie pojawiał się w izbie. Niecierpliwość wzrastała, a z nią rosły rozmaite pogłoski i domysły. — Byli tacy, co twierdzili, że tego samego dnia wieczorem Henryk V. będzie okrzyknięty królem, a hr. Paryża następcą tronu; inni mniemali, że książę Aumale obejmie prezydenturę rzeczypospolitéj. Wtem wszedł p. Tiers; a za nim komisya i wnet nastąpiło rozczarowanie ogólne. Prosił on, by ważną kwestyą wyborów odłożyć do czwartku, a izba na to przystała, domyślając się, że p. Tiers zamierza wprzódy porozumieć się z książętami Orleańskiemi, zanim poweźmie stanowczą decyzyą. Mówią, że mu chodzi o to, by książęta przyrzekli, że się zrzekną mandatów, i by mu oświadczyli, jakie właściwie są dalsze ich zamiary.

Posiedzenie z 6. b. m. miało być poświęcone kolumnie Vendôme. Podzielone są zdania, czyj posąg ma nadal zdobić kolumnę. Jedni są za przywróceniem posągu Napoleona I., drudzy za statuą Francyi. Reperacya kolumny będzie kosztować około 500,000 franków. „Journal Officiel“ wykazuje konieczność odbudowania także zburzonych pałaców, chociażby tylko na zewnątrz, by przywrócić miastu jego świetną postać. O przywróceniu dawnéj wspaniałości wnętrza pałaców spalonych nawet mowy dziś być nie może. Tak samo i p. Tiersowi nikt nie zdoła powrócić kosztownych zabytków sztuki i rękopismów, które komuna z jego hotelu wyniosła, a które zaginęły.

Pogrzeb arcybiskupa Darboy i innych rozstrzelanych zakładników miał się odbyć skromnie, obawiano się bowiem rozruchów. Dotąd raz po raz padają jeszcze strzały z kamienic, mianowicie na wojsko.

Z doniesień prywatnych paryzkich dowiaduje się wersalski korespondent „Czasu,“ że domy rodzin polskich dziwnem jakiemś szczęściem oszczędzone zostały: u pp. Kamieńskich na ulicy Berlińskiéj kula przebiła okienicę i okno, wpadła do salonu, żadnéj nie zrządziwszy szkody. Kilka pocisków padło na szkołę Batigniolską i potłukło nie wiele szyb; trzech nauczycieli Francuzów, pp. Bitar, Hituier i Varoquet aresztowani, ale jeden z nich już wrócił, a dwaj drudzy za wstawieniem się mera nowego p. Goudeneche, jako niewinni, pewnie uwolnieni zostaną. O Łukasińskim i Gintylle, uprowadzonych do Wersalu, żadnéj wieści nie mamy. Zdaje się, że już żadnéj nie ulega wątpliwości rozstrzelanie Aleksandra Wernickiego i uwięzienie Tokarzewicza. Jeńców na polu Satory nie masz więcéj polskich nad trzydziestu, a i w téj liczbie, najprawdopodobniéj jest wielu, co niesłusznie cierpią; jak np. O'byrn (Grzymała,) Aleksander Matuszowicz, dowódzca powstania w Kaliskiem, z ostatniemi czasy dentysta. Pierwszy mieszkał w domu, gdzie jest magazyn le Prinpemps. Strzelono z niego na wojsko idące ulicą, i podejrzenie naturalnie padło na O'byrna, jako mającego jeszcze broń w mieszkaniu swem, bo należał podczas oblężenia do oddziału wolnych strzelców. Drugi mieszkał na ulicy de Saine w bliskości hotelu rzymskiego, gdzie szukano adjutanta Dąbrowskiego, a że był blondyn jak tamten, więc został aresztowany, ale gdy dzisiaj adjutanta znaleziono, to i Matuszewicz ujdzie cało. Pomimo urzędowego raportu godzi się mniemać, że Dalewski, rządzca księgarni Mickiewicza, niewinnie został rozstrzelany. Był on szwagrem ś. p. Zygmunta Sierakowskiego Wielkiem to jest szczęściem dla W. Mickiewica, że od kilku miesięcy bawi na prowincyi. Do hotelu Lambert wpadły trzy granaty, nie zdziaławszy wielkiéj szkody, dzisiaj w nim umieszczono sztab drugiéj dywizyi korpusu rezerwowego. P. Gadon przez kilka godzin był w więzieniu komuny, ale z niego po wejściu wojska, na wolność wypuszczony. O szkole wyższéj na Mont Parnasse i o zakładzie naszych sióstr św. Kazimierza nic pewnego dotąd dowiedzieć się nie mogłem. Bibloteka polska w całości uchowana. Dr. Bońkowski ze staréj emigracyi, wyznawca zasad Towiańskiego, przysięgły tłomacz przy trybunale paryzkim, znany z zacności charakteru, został zabitym przechodząc ulicą od granatu. Co się tyczy ks. Romana Wilczyńskiego, to wieść o nim podana przez korespondenta pazyzkiego do „Czasu“ jest mylną, gdyż ks. Wilczyński chwilowo aresztowany przez wersalczyków, wkrótce uwolnionym został. „Pall Mall Gazette“ utrzymuje, że uwolnienie siostry arcybiskupa Darboy, w podeszłym już wieku będącéj, nastąpiło wskutek wstawienia się Dąbrowskiego, do którego z prośbą udawała się w tym celu pewna polska dama. Przytacza ów dziennik przytem rozmowę Dąbrowskiego z ową panią: Ach, miał on powiedzieć ze smutkiem, gdybyś pani wiedziała, jak pogardzam tymi ludzmi. Dla czegoż pan ich nieopuścisz? Nie mogę, oskarżonoby mię o zdradę, a przez wzgląd na rodzinę winienem umrzeć zaszczytnie. Jakże pan mogłeś jąć się podobnéj sprawy? Marzeniem mojem była uniwersalna rzeczpospolita. Ale żeby dokonać tak wielkiego dzieła, potrzeba mężnych duchów, tymczasem w Paryżu można znaleźć tylko rozkład i zepsucie. Wszędzie napotykam tylko tchórzów z instynktami tygrysa, którzy na zbliżenie się nieprzyjaciela uciekają. Autentyczność téj rozmowy jest bardzo podejrzaną, fakt zaś wstawienia się Dąbrowskiego zupełnie nieprawdziwy, gdyż owa pewna dama polska (panna Póstowójtów) nie do Dąbrowskiego, ale do samego p. Rigault, naczelnika policyi ówczesnéj, udała się z prośbą o uwolnienie siostry arcybiskupa i wyjednała to uwolnienie. Co się tyczy poglądów samego Dąbrowskiego na sprawę, w któréj znaczną odegrał rolę, to wiemy z prywatnych wiadomości, że Dąbrowski przystępując do téj sprawy i przyjmując dowództwo, wierzył w gwiazdę swoję i miał nadzieję pokonać wersalczyków z pomocą komuny, potem odrzucić komunę jako niepotrzebne narzędzie, utworzyć wojskową dyktaturę i całą Francyą w nowy szyk ustawiwszy, rzucić się na Prusaków. Rozumie się, że przed komuną i Francuzami musiał taić się z tym swoim zamiarem. Dąbrowski zginął w dn. 23. Maja, to jest jeszcze za panowania komuny i przed samem roznieceniem pożarów. Vermorel miał mowę na pogrzebie Dąbrowskiego, w któréj podnosił nadzwyczajne męztwo zabitego.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 24. N. Piekary *(poczta Scharley)*, dnia 15. Czerwca 1871. № 24.

Jak się zachować w czasie grzmotów i piorunów.

Zbliża się czas, w którym zwykły ponowne burze i nawałności, a w nich zwykle słyszeć się dają grzmoty i bicie piorunów. Których nie łękać się, ale ostrożnym bydź potrzeba, aby ich nie ściągnąć do siebie przez trzymanie jakich kruszczów lub innych rzeczy, przyciągających ogień elektryczny.

Wziąwszy kawałek bursztynu lub laku potarłszy go o sukno dobrze, przyciąga na ten czas do siebie lekkie kawałki pióra, papieru, puchu podlatują i przyczepiają się na chwilkę do niego, a potarłszy inny kawałek bursztynu lub laku, odskakuje od niego, jakby je coś odpychało. To doświadczenie każdy sobie łatwo zrobić może. Siarka, jak (smoła) szkło, nawet suche drzewo podarte mocniéj do siebie przyciąga, a dotknąwszy się ich, wytryskują tryszczące z nich iskierki, podobne jak, gdy kota w ciemności głaszcze się po grzbiecie. Są skutki materyi, tak nazwanéj elektrycznéj, ognistéj. Niektóre rzeczy, jakoto: bursztyn, lak, siarka, pak i szkło mają rodzaju tego ognia wiele w sobie, mają go też i zwierzęta, n. p. kot, pies, koń i t. p. mniéj zaś, żelazo, miedź i inne kruszcze, woda i powietrze. Ognia tego elektrycznego szczególniejszą jest własnością, że gdy w jednéj rzeczy, jest go wiele, policzona obok mniéj lub wcale go niemającéj ogień ten przechodzi do drugiéj, ale jeżeli rzeczy te nie leżą obok siebie lecz nieco oddalone; ogień ten elektryczny, przechodząc z jednéj do drugiéj rzeczy, wydaje iskry trysczące podobne do prochu, gdy go się zapała. Ogień ten elektryczny będący w ruchu złatwością w śpiczastéj konwie kruszczu, a jeżeli takowe są połączone z łańcuchem nie drótem, natenczas ogień ten spuszcza się po niem, jak jest długi, co za pomocą machiny elektryczny, poznać można że w każdéj materyi się znajduje, aby uzyzniał ziemię, a ludzie i zwierzęta zdrowie mieli,

Ogień ten równie jak woda dąży do równowagi, ztąd większa jego ilość przechodzi tam, gdzie go się mniéj znajduje. A to okazuje znów, a z téj przyczyny powstają grzmoty. Ogień elektryczny zgromadza się w obłokach i chmurach które się tworzą z wilgoci pod wyziewów ziemi wychodzących, z przyrodzenia swego mających ognia elektrycznego mało, Skoro jedna chmura napełni się tym ogniem, tem samem przyciąga niniejsze do siebie obłoki a gdy się do siebie zbliżają, nagle z płomieniem i łoskotem przejście ognia elektrycznego z chmury do chmury sprawuje to, co my pospolicie nazywamy błyskawicą, piorunem i grzmotem. Wtenczas gdy płomień przeskakuje, zdaje nam się, iż błyskawica węzykam skacze. Płomień ten zapala pewien rodzaj powietrza w chmurach nagromadzonego, które paląc się łoskotem, obraca się w deszcz po każdem uderzeniu rzęciściéj spadający. Echo czyli odgłos jest przyczyną, iż łoskot po kilka razy nam się słyszeć daje, jakby się w chmurze coś potaczało, chociaż istotnie jeszcze tylko jest huk czyli trzask. Gdy chmury napełnione ogniem elektrycznym zbliżają się ku ziemi, często pioruny spadają i uderzają. Ale to nie są, owe konczate czerwono-żółtawe kamienie, co się w wielu miejscach nad Wisłą znajdują, o które mylnie piorunowemi kamieniami czyli pioronkowemi nazywają.

Kamienie te są to zatyki przodków, którzy nieznając jeszcze żelaza wzywali ich zamiast strat do łuków.

Mocne wzruszenie powietrza. które i przy grzmocie czuć daje i z deszczem spadająca na ziemię ognistu elektryczna materya, uzyznia role, orzeźwia ludzi i zwierzęta, czego każdy na sobie doświadczyć może.

Przed grzmotem, póki ogień elektryczny jest w niskich nad ziemią unoszących się chmurach, bywa parno i nudno, skoro opadnie z deszczem i powietrze oczyści, przyjemna daje się czuć rzeźwość i rośliny widocznie rosną, takto są pożyteczne fale i nawałnice.

Choć niekiedy wyrządzą szkody, przecież są wielkiem dobrodziejstwem Boga, równie jak deszcz i rosa; bo z nich nie mielibyśmy czystego powietrza ani urodzaju. Któż poważy się zgłębić wolę Boga jeżeli niekiedy piorun zabije człowieka lub zwierzę, trzeba go co prędzéj zakopać w ziemię, tak przecie ażeby oddychać mógł człowiek lub zwierzę, bo częściéj jest tylko ogłuszony a nie zabity, przeto przywrócić go do życia można.

1. Jeżeli rażony był w izbie, wyniesa go na wolne powietrze.

2. Rozebrać zupełnie do naga i wszystko co tylko ściaśniać może ciała odjąć, położyć na ziemię, wyżéj jednak głowę mu położyć i często polewać wodą.

3. Nadymać weń powietrze i dołek sercowy skropiać wodą zimną. Posłać co prędzej po doktora, kazać przysposobić ławkę lub stołek z poręczą, posadzić mu chorego i przywiązać.

4. Na tak siedzącego chlustać wraz jak najzimniejszą wodą i przykładać mu chustki mokre w zimnéj wodzie maczane, a jeżeli bydź może, lód przykładać pod pachy i piersi

To są w razie niebytności doktora najskuteczniejsze środki ratowania zabitych na pozór od pioruna, środki te służą równie do ratowania zaswędzonych.

Tego doświadczyłem sam, na zabiciu dwojga dzieci 1839 od pioruna rażonych, jednéj dziewczynki 13letniéj a drugiego dziecka w 6 miesiącach podobne robiąc sposoby, obydwie do życia przywróciłem, a reszte przybyły doktor o 2 mile odległy dokonał, to jest rany zrobione przez piorun liczył, lecz po 16 dniach, przez nie dozór i niemożność rodziców zwruciła się gangrena i owe dziewczynki poszły do Ojca niebieskiego.

Grzmot sam tj. ów łoskot napowietrzny jak kolwiek straśliwym się wydaje, nie szkodzi nikomu, równie jak lak zbroni, owszem po nim można poznać odległość nawałnicy. Ale jeżeli po błyśnieniu grzmot natychmiast następuje, trzeba się mieć na ostrożności, bo fala jest blisko. Ale i wtenczas nadzwyczaj lękać się nie potrzeba, bo z pięćdziesiąt tysięcy umarłych, ledwo jeden od pioruna zabitym bywa i to przez własną nie ostrożność, aby się uchronić, potrzeba zachować następujące przestrogi:

1. Podczas burzy i nawałnicy w polu, nie chodzić pod drzewa, albowiem piorun zwykle uderza w wysokie

drzewa i wieże, bo one najwięcéj ściągają pioruny. Lepiéj zmoknąć i stać o podal od drzewa, najmniéj ośm kroków i położyć się na ziemię. Jadąc konno lub wozem, konie jeżeli się da uwiązać i oddalić się od nich. Jeżeli fala jeszcze daleko, spieszyć do najbliższéj wsi lub miasta.

2. W domu pod czas grzmotu nie siadać ani stawać przy ścianie, kominie, piecu ani we drzwiach; ale w pośród izby, a jeszcze lepiéj w sieni. Piorun rzadko uderza w północną stronę domu osobno stojącego, wtedy najlepiéj tam stanąć; jeżeli nie pada okno otworzyć, jeżeli zaś pada drzwi, aby wrazie uderzenia pioruna nie udusić się od swędu. Nie trzeba zaś na żaden sposób izby tak, ażeby przewiew sięgnął, ani mieć na sobie, ani przy sobie żadnych kruszczów n. p. pieniędzy, guzików mosiężnych, stalowych i t. p.

3. Ogień na kominie lub kuchni wygasić, dym bowiem z komina ściąga pioruny ani kadzić wiankami jak to pospolicie czynią na wsi.

4. Jeżeli po błyśnieniu przed grzmotem można uliczyć 10 uderzeń pulsu na ręce, nie ma żadnéj obawy, bo fala jeszcze o pół mili oddaloną. Aby zabezpieczyć się od pioruna, najlepiéj zaprowadzić, tak nazwane konduktory, czyli przewodniki, to jest pręt żelazny pionowy, wyższy od komina, u góry konczaty i wyzłacany, z prętem przeszło calowym aż do ziemi, żelaznym, ołowianym lub miedzianym sięgnącym wierzchem dachu, a najlepiéj w końcu swéj ściany spuścić go w wodę, wynalazku Beniamina Franklina około 100 lat wynaleziony.

Na wsiach najlepiéj sadzić wysokie drzewa, n. p. topole, dęby, lipy itp. na piętnaście stóp od budynków, i takowe strzedz pilnie, aby dzieci i psotnicy nie łamali i wyrywali takowych, a tak upiększy się ową ozdobną wieś i zabezpieczy od piorunów,

Błyskawica cicho bez grzmotu, rokuje pogodę, pochodzi równie od ognia elektrycznego i wtenczas chmura musi bydź odległa, że nie słychać grzmotu, albo też mało w sobie mieści elektryczności.

Zorza północna, pokazująca się w jasne wieczory zimowe, niby łuk promienisty, może łatwo pochodzić z téj przyczyny a więc nie może bydź szkodliwą. Ludzie ciemni i zabobonni biorą za znak wojny, z którą przecież zmarzła na powietrzu para wilgotna żadnego nie może mjeć związku. W istocie zaś jest wielkiem dobrodziejstwem, bo Japonczykom i innym na północny stronie ludom, w czasie ich kilko miesięczny nocy przyświeca a nam sprawia przyjemny widok.

O dobréj Sławie.

Bydlęciu dosyć jest na żywności, napoju i spoczynku ale dla człowieka z duszą nieśmiertelną, nie dosyć na tych potrzebach zwierzęcych. On potrzebuje więcéj. Najbiedniejszy pragnie, aby był szanowanym i czczonym, pragnie aby jego chlebodawca obchodził się z nim łagodnie, pragnie aby go wszyscy jako człowieka poczciwego uważali. Kto tego niepragnie i nie usiłuje osięgnąć, nie wart, aby mu kto jeden powierzył fenig, przed takim zdaleka zamykaj drzwi, nie dlatego jest złym; bo Bóg każdego każe kochać, ale dla tego, że sam nie zasługuje, aby go czczono i kochano.

Prawda, że są przykłady, że ci, którzy najwięcéj się starali o dobrą sławę, stali się powodem ich pogardy.

W pewnéj wiosce było trzech synów w równym wieku, majętnych gospodarzy, wszyscy razem chodzili do szkoły; lecz nie wszyscy jedną postępowali drogą cnoty, nie równo się uczyli. W końcu okazali się, który z nich zasłużył na prawdziwy szacunek i sławę.

Pierwszy Jacek Skiba objąwszy od ojca gospodarstwo i ożeniwszy się, kazał dom swój odnowić, okna i drzwi odmalować, i przez najusilniejsze starania i zabiegi został obrany wójtem. Odtąd już się kazał tytułować panem wójtem; lecz nie nauczywszy się wiele, narobił niemało omyłek i błędów, chociaż nie skrzywdził nikogo, ale dla niezdatności ledwie rok jeden był wójtem, a z tąd wszyscy potem z niego szydzili, bo będąc wójtem nie chciał znikiem po przyjacielsku rozmawiać.

Drugi Pafnucy, rozumiał że Panem jest mieszek, bo kto liczy ten dziedziczy, zrobił się sknerą. Dla jego majątku, każdy mu się kłaniał, bo niejeden siedział mu nie źle w kieszeni. Nieszczęście kazało, że przez ogień postradał budynki gospodarskie, a dla ich odbudowania, ściągnął swą należytość a nawet od tych, którzy wraz z nim temu nieszczęściu ognia ulegli. Wybudował się wprawdzie, lecz wszyscy szczęścia mu jego zazdrościli chociaż się dorobił i ładny miał majątek, wszyscy nim pogardzali dla sknerstwa i nielitości.

Trzeci Bartosz, chłopak uprzejmy, grzeczny, łagodny, z każdym żył w zgodzie, nawet z najmniejszym dzieckiem jak ojciec się rozmówił, dla tego jednozgodnie wójtem na miejscu Jacka obranym został, i nim był aż do śmierci.

Ciągle powtarzał: „Szukajcie najprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a wszystko wam będzie przydano.“ Sądził więc, że Prawo Boskie na tem zależy, ażeby oddać Bogu, co mu należy, a ludziom żadnéj nie czynić krzywdy i kochać każdego. Tak też czynił do śmierci: zjednał sobie sławę nieśmiertelną, bo wszyscy go jako prawego czcili i kochali człowieka, sąsiadom wymierzając każdemu sprawiedliwość, jako przełożony niedozwalając nikogo krzywdzić na sławie i majątku; powtarzając każdemu, że dobra sława i dobre imie, droższe jest nad wszystkie skarby.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Wersal, 8. Czerwca. Na dzisiéjszém posiedzeniu zgromadzenia narodowego Tiers oświadczył, iż początkowo sprzeciwiał się zniesieniu ustawy wygnaniowéj, gdyż obawiał się niepokojów w kraju; następnie jednak przystąpił do zapatrywań się komisyi pod względem zobowiązania się książąt Orleańskich, iż nie wéjdą do zgromadzenia narodowego, nieusprawiedliwionemi zaś są obawy, jakieby zniesienie pomienionéj ustawy budziło. Tiers uznaje konieczność odroczenia wszystkich drażliwych kwestyj w interesie porządku i kredytu, i oświadcza, iż nie zdradzi republiki, którą mu powierzono, a nikogo łudzić nie będzie. Po tém przemówieniu zniesienie ustawy skazującéj książąt na wygnanie, uchwalonem zostało 484. głosami przeciw 103., a następnie uznano 484. głosami przeciw 113. ważność wyboru książąt Joinville i Aumale na deputowanych zgromadzenia narodowego.

Do jednego z niemieckich dzienników piszą z Paryża 2. Czerwca: „W obecnéj chwili Tiers jest panem sytuacyi; reprezentuje on niejako neutralne terytoryum, na którem spotykają się stałe stronnictwa; zagranica dodaje mu otuchy. Cesarz austryacki i car moskiewski winszowali mu telegrafami i własnoręcznemi listami. Pomimo to jest

on bardzo zakłopotany i smutniéjszy niż zwykle. Czuje dobrze, iż militarne jego zadanie już się spełniło, i że był tylko tyranem stronnictw które pragnęły udusić go podchlebstwami. Tiers nie jest bynajmniéj republikaninem z zasady; ale nikt nie jest, tak jak on głęboko przekonany o konieczności, aby we Francyi utrzymała się jak najdłużéj republikańska niby, a właściwie bezimienna forma rządu.

„Z drugiéj strony zachcianki stronnictw monarchicznych ciągle wzmagają się. Największy hałas robią legitymiści ze swoim zlaniem się; ale wierzcie mi, że tak haniebnie zwalony z tronu cesarz jest nierównie niebezpieczniéjszy, aniżeli legitymiści i orleaniści razem wzięci. Podczas gdy ci ostatni wyczerpują się w artykułach dziennikarskich i intrygach w Izbie, bonapartyści pracują w szerokich rozmiarach, wierni swemu bożyszczowi, powszechnemu głosowaniu, które rzeczywiście przy nastąpić mających wkrótce wyborach uzupełniających, rozstrzygną o przyszłości zgromadznenia narodowego i kraju. Utrzymują oni, iż są pewni wyboru piędziesięciu swoich. Jeżeli się to im powiedzie, to całą siłą będą pracować nad przeprowadzeniem plebiscytu, a plebiscyt dziś — to cesarstwo. W tem właśnie zawiera się bezpieczeństwo. Kandydatury: Henryka V., hrabiego Paryża, lub księcia Aumale, są to blichtry, które pomimo całéj kurzawy jaką wzbijają, w ostatniéj instancyi są już dla tego bez znaczenia, iż kandydatom pomienionym brakuje bezsumienności, niezbędnéj dla wykonania zamachu stanu, pominąwszy już to, że cała armia po samą szyję pogrążona jest w bonapartyzmie. Wybór legitymistów, tworzących obecnie tak znaczny zastęp w zgromadzeniu narodowem, jest czystem nieporozumieniem; krajowi chodziło głównie o zaprotestowanie przeciw wojennéj polityce Gambetty, a bynajmniéj nie o restauracyę Burbonów. Orleaniści w tych wyścigach z przeszkodami przegrają tak samo jak w Hiszpanii. Massa ludności rozpada się teraz jak i przedtem na dwa niepoprawne stronnictwa: imperyalistów i republikanów. Do pierwszego należy ludność wiéjska, do drugich miéjska.“

Dziennik „Siécle“ pisze pod d. 3. Czerwca: W Paryżu we wszystkich punktach zniszczonych przez pożar rozpoczynają się roboty około usuwania gruzów. W miéjscach, gdzie ogień już jest zupełnie ugaszony, już przystępują do odbudowania, jak np. przy pałacu sprawiedliwości. Ale przy Tuilleryach la Villette, ogień tleje jeszcze pod gruzami i dokoła czuwa straż ogniowa, gdyż dotąd jeszcze wybucha ogień w rozmaitych punktach. Toż samo i przy ministerstwie finansów. Obawiają się tu, by drobny deszcz cały dzień padający nie spowodował nowych nieszczęść. W ścianach gmachów spolonych sterczących dotąd, kamień służący do budowy przepalił się od ognia, teraz deszcz może go przerobić na wapno; ściany wskutek tego będą padać, kalecząc i zabijając tłumy ciekawych. Pałący się jeszcze ratusz otoczono płotem i straż ogniowa pracuje tam dotąd.“

Na wielu ulicach Paryża czuć jeszcze, zwłaszcza w nocy; silny zapach nafty. Ale fakt ten nie ma w sobie nic zastraszającego. Przyczyną tego jest to, iż wiele gospodyń, mających u siebie w domu zapas nafty, powylewały ją do kanałów z obawy, by nie wzięto je za podpalaczki.

Do Timesa telegrafowano z Paryża 5. Czerwca: Dziś uwięziono trzy kobiety, złapane na gorącym uczynku jak podkładały ogień pod domy. Vermorel umarł z ran. Mówią, iż znaleziono listy przekonywające, iz komuna wspierana była pieniędzmy przez niemiecką sekcyę „ligi międzynarodowéj.“

Korespondent nam donosi, że jeńców setkami wyprawiają. W ostatnich chwilach rokoszanie rąbali nawet i swoich towarzyszy, którzy bić się niechcieli, kilka kobiet zarznęło kieszonkowemi nożami kilku młodych ludzi, że niechcieli daléj walczyć. Park w Butteshaumont cały pokryty jest trupami.

Mieszkańcy Bellewile mówią bez ogródki, że jeszcze nie wszystko skończone, że nastąpi jeszcze straszna zemsta.

Nawet te bataliony gwardyi, które były czynne przy powracaniu porządku w stolicy, zostaną rozbrojone a noszenie munduru wzbronione. Opisy angielskich korespondentów opisujących transporty jeńców przyprowadzonych z Paryża do Satory jest przerażające. Tysiące ich pozostaje pod gołem niebem, przez 2 lub 3 dni bez żadnego pożywienia. Z początku męczyzni i kobiety mieścili się społem, późniéj dopiero ich rozdzielono. Dla tego stu zpowodu oporu rozstrzelano. Nieszczęśliwi, ci z rozpaczeni podpalili słomę na któréj spali, wśród nieporządku spowodowanego 65. uciekło, 24 złapano. Następnego dnia 400 jeńców wysłano do Cherburga. Arcybiskup Darboy umarł bardzo mężnie. Powiedział on przed śmiercią swym mordercom: „Nie kalajcie wyrazu wolności, ten wyraz do nas należy, my to bowiem za wolność i wiarę umieramy.“ Ciała arcybiskupa Darboy i ks. Deguerry który razem z nim śmierć poniósł, mają być na balsamowane i wystawione na widok publiczny, oprócz rozstrzelanych 64 zakładników miano rozstrzelać jeszcze i pozostałych, ale ci, dowiedziawszy się o tym, zabarykadowali się w jednéj części więzienia. Wtedy czerwoni chcieli ich żywcem spalić co na szczęście nie przyszło do skutku. Oprócz tego komuniści rozstrzelali 12. Dominikanów, jak również 67 braci tak zwanych Fréres de la doctrine chretienne.

Najświeższe wiadomości z Wersalu brzmią niewątpliwie na korzyść monarchizmu. Komuna jak najdokładniéj utorowała drogę do tronu, temu który się nazywa teraz księciem Chambord, a wkrótce prawdopodobnie będzie się nazywał Henrykiem V. Opuścił on już swoje przytulenie w Austryi i udał się do Włoch nad granice francuzką.

Jednocześnie dochodzi z Wiednia wiadomość, o znacznych zakupach koni i zboża na rachunek francuzki. Wiadomość tę łączą z planami nowéj wyprawy francuzkiéj w interesie Papieża. Republikanie zaś nic nie robią, bo ich nie ma wcale, co to z początku tyle hałasu robili, a dziś wcisnęli czapki na głowy, i siedzą najspokojniéj.

W Paryżu policya prowadzi energicznie swe czynności, składa się ona z 2500 policyantów i odpowiednią liczbą komissarzy, aresztowania odbywają się bez przestanku.

Przy przetrząsaniu i poszukiwaniu u niektórych obywateli, wynaleziono odpisy z tajnych posiedzeń komuny. W odpisach tych z 20. Maja odkryto, iż postanowionem było urzędowanie spalenie wszystkich gmachów celniejszych, a na posiedzeniu tym pewien jegomość był przeciwny, ale został zahuczany, a najgłówniejszy ze wszystkich członków komuny Delecluse. oświadczył wyraźnie, że jeżeli mamy umrzeć to należy wolności spra-

wie pogrzeb. Wykryto także i jednego oficera komuny, który to kazał rozstrzelać jenerała Lacomte. Aresztowań w ogule bardzo dużo, bo sami się to jest jedni drugich teraz wydawają, a są i tacy co u których ukrywają się niektórzy przywodzcy, a oni ich sami władzy w skazują.

W Wersalu rozstrzelano 2 oficerów i 5 podficerów, za podmawianie żołnierzy do złamania przysięgi, a przystąpienia do partyi napoleońskiéj, która przez zgromadzenie narodowe uznaną została za pozbawioną tronu. W jednym pięknem dniu był cały Wersal w Paryżu, a cały Paryż jest tak przez ciekawych i z obcych krajów napełniony, iż trudno na ulicy przejść, a osobliwie przybywają anglicy, aby swoją ciekawość zadawolnić widokiem zniszczenia.

Rochefort czytaj Roszefort w więzieniu. Jak tylko tego sławnego Roszeforta przywieziono do Wersalu i osadzono go w więzieniu, przeznaczono mu celę, która zwykle służy dla tych co na śmierć są przeznaczeni. W téj saméj celi poprzednik Roszeforta siedział sławny Piwost ojcobójca, i został w Maju 1867 stracony. Był to ostatni, którego w Wersalu skazano na śmierć.

Od kilku dni jest Roszefort zamyślony i milczący, często straż spostrzega w nim jakiś niepokój, a ten spewnością jest co do jego przyszłości która go nie pokoi. Śniadanie swoje spozywa chętnie, ale już obiadu nie je, a na wieczór też bardzo mało potrzebuje. Posłano mu do więzienia księdza, który go odwiedza codziennie, przyjmuje go prawda grzecznie ale dosyć chłodno, i nie stara się od niego nic żądać. W ostatnich dniach przyjął jednak kilka książek, których mimo to dotych czas jeszcze nie czytał. Rozmowa jego z księdzem ogranicza się na krótkim bardzo jakim nic nieznaczącym przedmiocie.

Teraz tylko bardzo dużo pisze, więc nie wiadomo czy to jakie pamiątniki, czy też obronę swoją. Gdy w jednym dniu padał deszcz mocny było w jego celi bardzo ciemno, a zatem musiano mu zapalić gaz, i wtedy przy téj okazyi powiedział tylko do stróża, że takie więzienie niewarte jest nawet więzienia św. Pelagii.

Wersal, 8. Czerwca. W zgromadzeniu narodowem obradowano nad wnioskiem o zniesienie banicyi przeciwko członkom z domu Borbońskiego. Komisya oświadczyła się za przyjęciem wniosku. Tiers przemawiał za zapatrywaniem się komisyi i podniósł, że lubo przywrócenie monarchii nie jest w przyszłości rzeczą niemożebną, to jednakże obecnie, chcąc sprawiedliwie postępować, starać się należy o utrzymanie rzeczypospolitéj. W końcu odrzucono wniosek, że książęta orleańscy dopiero po ostatecznem uchwaleniu konstytucyj do Francyi powrócić mogą. 429 głosami przeciwko 168 a przyjęto wniosek o niezwłoczne wpuszczenia ich do kraju 484 głosami przeciwko 103. Wybory książąt Aumale i Joinville uznano za ważne 448 głosami przeciwko 113. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Paryż, 12. Czerwca. Pomiędzy Paryżem a zagranicą komunikacya przywrócona zupełnie.

Rzym, 12. Czerwca. Dostrzeżono przy procesyi Bożego Ciała w Watykanie, że Papież bardzo podupadł na siłach. Procesya odbyła się w kościele przy wielkiem zgromadzeniu pobożnych.

Wersal, 12. Czerwca. W zgromadzeniu narodowym przedkłada p. Pouyer Qvertier projekt do pożyczki dwa i pół miliarda, by część kosztów wojennych zapłacić i pokryć niedobór w projekcie wykazany. Dowodzi przytem ile Francya zyska, gdy się pozbędzie wojska niemieckiego z kraju. Zgromadzenie narodowe prawdopodobnie podany projekt przyjmie tém bardziéj, iż cała Francya sobie życzy, aby się jak najprędzéj wojska okupacyjnego pozbyć.

Włochy. Rzym, 2. Czerwca. Ojciec św. wynurzył swoje życzenie, aby Rzymianie w dniu 16. Czerwca wstrzymali się od wszelkiéj uroczystości, ponieważ mogłyby zajść jakie manifestacye ze strony nieprzyjaciół, lub jakie inne sceny, które tylkoby Jego osobę zmartwiły. Za wszystkich pomordowanych przez komunę w Paryżu Ojciec św. odprawił mszą świętą żałobną, i prosi wszystkich wiernych także o modlitwy za niewinnych.

Ojciec św. był nieco słaby, ale już Bogu chwała zdrów, i staruszek bo 80letni czerstwo wygląda. Z Rzymu pod dniem 4. Czerwca do Abend blatt donoszą, iż poseł włoski w Berlinie układa się o zawarcie zaczepnego i odpornego przjmierza pomiędzy Niemcami a Włochami, któreby ostatnim zapewniało pomoc Niemców przeciw państwu dążącemu do podkopania jedności włoskiéj przez przywrócenie świeckiéj władzy Papieża. Ztąd panuję w Watykanie obawa, iż gdyby Francya zamierzała interweniować na korzyść stolicy apostolskiéj, to po raz drugi będzie miała przeciw sobie Niemców. Przeniesienie stolicy włoskiéj do Rzymu, jakoś bardzo tępo idzie, a nawet i sam Emanuel nie ma chęci, ale ministrowie go gwałtem pchają, a jeszcze bardziéj niektórzy zagraniczni ambasadorowie, żaden z nich nie otrzymał polecenia od swego rządu, aby swoję rezydencyą tam przenosił, ale moskiewski ambasador nie tylko, że odebrał podobne polecenie, ale już się przeniósł, a hiszpański dopiero razem z rządem włoskim ma swój wjazd uskutecznic.

Zagadka.

Pierwsza mówi, że posiada,
Druga dziecię cię pozdrawia,
Całe świat cały przedstawia,
Chociaż niczem sam niewłada.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 25.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 23. *Lipiec.*

Zagadkę z Nr. 23. odgadli: W. Sterra z Szarleja i Petcelt nauczyciel z Niemieczkowa.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.